Nr. 37. Biała, dnia 20. grudnia 1919. Rok I.

Nasz Tygodnik

Pismo chrześcijańskich i polskich organizacyi.

Redakcya i Administracya: Biała, Dom katolicki. — — Nr. telefonu 458.

Wychodzi co sobotę.

Cena 40 halerzy. — — Ogłoszenia od wiersza petitowego 1 K.

Czy katolik może być socyalistą?

Kto może należeć do partyi socyalistów, o tem wiedzą najlepiej sami socyaliści. My ich o tem pouczać nie chcemy, ale przeciwnie, my się od nich dowiadujemy, kogo oni uważają za prawdziwie czerwonego.

Otóż w kalendarzu robotniczym z roku 1901. na stronie 27. tak piszą socyaliści sami: „Do socyalno-demokratycznej partyi n i e m o ż e n a l e ż e ć t e n, kto zalicza się do jakiegobądź związku, mającego wybitne piętno różne od socyalno-demokratycznego i główne zasady socyalno demokratycznej partyi przeciwne, jak również ten, kto dla jakiejkolwiek przeciwnej partyi jest czynnym i wspiera ją czy to materyalnie, czy też słowem lub czynem".

A zatem nie może być socyalistą ten, kto należy na przykład do partyi chrześcijańskiej, ani nie może być socyalistą ten, który z nauką czyli zasadami socyalistów się nie zgadza.

W każdej fabryce, warsztacie, miejscowości robotniczej mają socyaliści swego szpiega, który podpatruje robotników, co mówią, co robią, co czytają. Takiego szpiega nazywają mężem zaufania. Jeżeliby socyalista mówił albo agitował przeciwko swej partyi, albo przeciw swoim dowódcom, toby został z partyi wykluczony a może nawet obity.

Ale to jest ich rzecz partyjna.

Najlepiej wiedzą socyaliści, kogo mają do swojej gromady przyjąć. Ale też najlepiej wiedzą katolicy, kto może być katolikiem, a kto nie. My katolicy mamy swych kierowników: papieża i biskupów i mamy swą naukę podaną nam przez Jezusa Chrystusa. Kto nie jest ochrzczony, kto naukę Chrystusa odrzuca, kto się papieżowi i biskupom nie poddaje, ten katolikiem nie jest, ani do kościoła katolickiego nie należy. Choćby taki sto razy powtórzył, że jest katolikiem, to nic to nie znaczy.

Choćby mu dr. Gross albo Pająk albo nawet sam Daszyński wydał patent na dobrego katolika, i to mu nic nie pomoże, bo katolikiem nie jest. Może jest ochrzczony, ale naukę kościoła katolickiego odrzuca. Może nauki kościoła nie odrzuca, ale za to przeciw władzy Kościoła występuje i nie chce jej słuchać.

A czy socyaliści tak robią? Każdy, kto ma oczy i uszy, widzi i słyszy, że tak robią.

Nauka katolicka zawiera się przedewszystkiem w Biblii.

A socyaliści co mówią o Biblii? Mówią, że to są bajki, co tam napisane. Tak napisali we wspomnianym już kalendarzu na stronie 32. Bajką jest więc stworzenie człowieka, bajką Boże Narodzenie, bajką cała nauka Chrystusa i Kościoła.

A papieża i biskupów czy nie zwalczają z całej siły socyaliści?

Cóż z tego wynika? To wynika, że kto się zapisze do partyi socyalistycznej, ten nie może być katolikiem, a kto jest katolikiem, ten nie może być socyalistą. To jest tak jasne, że najsłabsza głowa to zrozumie. Socyaliści też to dobrze rozumieją, a jeżeli bez końca powtarzają, że socyalista może być katolikiem, to tylko dlatego, aby ludzi ćmić i oszukiwać. Czasem się też chwalą, że jakiś tam gdzieś ksiądz do socyalistów przystał. Tak może, ale w takim razie przestał być katolikiem. Również zawracaniem głowy jest socyalistyczna gadanina, że Chrystus Pan był socyalistą. Co jest czarne, to nie jest równocześnie białe. Rozumiecie to?

Nasza wyższość.

W ostatnich numerach „Wyzwolenia" daje się wyczuć wielkie zakłopotanie i konsternacyę, jakbyś w osie gniazdo nalał wrzącego ukropu. Kto wie, czy tym wrzątkiem wylanym na socyalistyczne głowy nie były artykuły „Naszego Tygodnika", które zdarły maskę obłudy z tych czerwonych lisów i pokazały ich właściwe oblicze. Wykazano im bowiem całkiem jasno, że to otwarci wrogowie religii, Kościoła, a także wrogowie uczciwego robotnika, którego w ostatnich układach z kapitalistami haniebnie zdradzili i woleli umizgnąć się do fabrykantów i „kapitalistycznych worków" swoją łagodniejszą ofertą niż bronić do ostatka robotniczej doli.

Argumentacya nasza była prosta i oparta na faktach oraz zdaniach cytowanych dosłownie z „Wyzwolenia" — co pewnie musiało niejednego „czerwonego" robotnika przebudzić z czerwonej ślepoty a czerwonych przewódców napełnić niepokojem.

Trzeba się więc wytłumaczyć i oczyścić ze słusznych zarzutów i za takie „czyszczenie“ zaszarganej swojej hipoteki uważamy cały 49 nr. „Wyzwolenia“, gdzie się wypisało rzekome „prawdy o socyalistach“. Między temi rzekomemi „prawdami“ figuruje też zdanie, że „szczery katolik nietylko może, ale powinien być socyalistą“.

Cała ta socyalistyczna obrona przed słusznymi zarzutami „Naszego Tygodnika“ wypadła nędznie i nie może wytrzymać nawet najlżejszej krytyki.

Oto najpierw powołuje się „Wyzwolenie“ na jakiegoś zagadkowego księdza, któremu przypięło doktorat a nazwisko oznaczyło literą „J“ i kazało mu mieszkać w Holandyi. Niedawno znów powoływało się na jakiegoś rzekomego księdza w Danii — może wnet wyszuka znowu jakiego „rzymsko katolickiego kapłana“ na biegunie północnym. O tych księżach mówi „Wyzwolenie“, że są socyalistami i cierpią za swe socyalistyczne zasady. Jesteśmy przekonani, że tacy księża po ziemi nie chodzą a cała ta „szopka“ to zwykły, kłamliwy fabrykat socyalistycznej wyobraźni, z czego zresztą socyaliści słyną. Dziwnem jest tylko, że „Wyzwolenie“ powołuje się na księży katolickich z Danii lub Holandyi i wyłuszcza ich rzekome nauki, a z tutejszymi katolickimi księżmi drze koty bez upamiętania i po bandycku miesza ich z błotem! Nie przeczymy, że „Wyzwolenie“ ma pewne sympatye do kleru czeskiego, który porzucił celibat a także do pewnych jednostek niekarnych w służbie Kościoła św. i te sympatye aż nadto rozumiemy wiedząc, że „Wyzwolenie“ chciałoby między duchowieństwem widzieć jak najwięcej zdrajców i tych ostatnich wychwalać pod niebiosy na łamach swojego pisma, jak to było z ks. Huszną. Ale właśnie o tym księdzu „Wyzwolenie“ ani słowem nie pisnęło, że się już dawno nawrócił, zaprzestał swej niedobrej roboty i dziś w dalszym ciągu pracuje w posłuszeństwie i karności względem swojego biskupa. Dlatego takie „zawracanie gitary“ o rzekomych księżach - socyalistach, to bardzo licha broń, która nam nic nie zaszkodzi a socyalistycznych doktrynerów tylko ośmiesza. „Wyzwolenie“ wychwala jednostki wykolejone wśród kleru a prześladuje księży gorliwych i karnych w służbie kościoła i tem się najbardziej blamuje w opinii każdego uczciwego człowieka, czego zresztą nie zazdrościmy. Tak sobie każdy uczciwy człowiek pomyśli o księżach zachwalanych przez „Wyzwolenie“ i przez nie kanonizowanych na socyalistycznych świętych.

Przy tej sposobności wypada stwierdzić, że pochwały „Wyzwolenia“ dla jakiegoś księdza, temu ostatniemu nie przynoszą żadnego zaszczytu a im więcej „Wyzwolenie“ wścieka się na jakiego kapłana to znak, że ten kapłan dzielnie i pożytecznie pracuje dla prawdziwego dobra drugich. Tę uwagę w szczególności trzeba odnieść do osoby ks. Mączyńskiego, który z całym zapałem poświęca się dla sprawy robotniczej w naszym powiecie już od szeregu lat. Toteż powszechnie szanowany ten kapłan jest stałym przedmiotem bandyckich napaści socyalistycznych przez „Wyzwolenie“. Bywało nieraz, że prawie cały numer „Wyzwolenia“ był wypełniony osobą ks. Mączyńskiego pewnie za to, że ks. Mączyński też pracuje dla dobra robotników i jest nie bar-

---

Marya Czeska-Mączyńska.

WIGILIA.

Szkic.

Z oczyma, utkwionemi w szeroko rozwartą bramę fabryczną, stoi młoda, w lichą chuścinę odziana, kobieta — jedną ręką niemowlę, ukryte w stosie łachmanów, do piersi przyciska, drugiej uczepił się mały, jasnowłosy chłopczyna.

— Mamusiu... taki Władyś głodny... tat zimno... Mamusiu wracajmy do domu...

— Zaraz, zaraz synku... Musimy na tatusia zaczekąć... Potem pójdziemy do domu... zapalimy, ugotujemy coś dobrego... coś, co Władyś lubi.

— Mamusiu... a może aniołek co przyniesie? Władyś grzeczny, a nigdy mu aniołek nic nie przynosi. Piotluś od stolarza taki nie dobly a aniołek mu zawsze coś przyniesie...

— Biedaku ty mój... — Drżąca ręka matki spoczywa na głowie syna, jej ciemne oczy przybierają ostry, bolesny wyraz. — Aniołek ciepłą kolacyę ci przyniesie a dużo ludzi i tej dziś nie ma...

Urwała. Z bramy fabrycznej wysypała się gromadka robotników. Pomiędzy niemi oczy czekającej rozróżniły w tej chwili wysoką, rosłą postać męża.

I on ją dojrzał... Złe spojrzenie wybiegło ku niej z pod brwi ściągniętych.

Towarzysze śmiać się zaczęli.

— Oho! Żmija, twoja już z bachorami czeka.

— Boi się, że zabłądzisz?!

— Zawsze cię w sobotę szupasuje do domu!

— Ano Wojtek nie daj się babie za nos wodzić... Ja bym moją, psiakrew, na kwaśne jabłko sprał, jakby mi taki despekt robiła.

— Akurat na złość, chodź z nami pod „Zieloną wiechę“... przecie nie będziesz do garnków przy gotowaniu zaglądać.

— A jakże, harujesz cały tydzień, jak koń, to się i poweselić w sobotę możesz, a żona ci tymczasem wigilię zgotuje.

W ponurych oczach Żmiji zablysnął twardy wyraz uporu, śmiejąc się, do towarzyszy rękę wyciągnął.

— Przyjdę za wami pod „wiechę“, jeno wpierw mojej parę mądrych słów powiem.

— Brawo! A nie zapomnij, że czekamy!

— Gdzieżby...

Do żony podszedł. Jej mizerna, blada twarz, wyłaniająca się z ciemnej chustki, rozjaśniła się na chwilę uśmiechem. Władyś kolana ojca łapiętami uchwycił.

— Tatusiu! Władyś do domu chce... glodny.

— Nie mogłaś z bachorami w domu czekać? Potrzeba mnie naprzeciw lecieć jeno ludziom na śmiechy... Takiego, psiakrew, szpiegowania nie ścierpię... taką bym cię miał ochotę lunąć przez ten głupi łeb... może byś zmądrzała... — odsapnął ciężko. — Dzieciska na taki mróz wyciągać... także matka z ciebie...

— W domu od wczoraj nie palone...

— Przecieżeś prała, to i pieniądze masz...

— Pani ze stacyi powiedziała, że w przyszłym tygodniu zapłaci... a resztę musiałam mleczarce dać. Dlatego po ciebie przyszłam, bałam się, że cię znów gdzie zaciągną.

dzo pożądanym a czasem niebezpiecznym współzawodnikiem.

W tem świetle oceniamy wszelkie napaście i bezsilne wściekanie się na katolicki kler w ogólności, oraz straszenie ludzi rzekomym „klerykalizmem“ — bo takiego stracha boją się tylko zacofane głowy; a tak jak dzieci straszy się kominiarzem, tak socyaliści straszą robotnika klerykalizmem. Gorliwi i pracowici księża katoliccy nie będą mieć nigdy sympatyi „Wyzwolenia“, bo swoją pracą i poświęceniem dla dobra drugich zadają kłam temu, co „Wyzwolenie“ wygaduje na naszych księży. To też całkiem dobrze rozumiemy ujadanie „Wyzwolenia“ na katolickich księży.

Jeżeli „Wyzwolenie“ pisze, że ujadanie na żydów nie poprawi robotniczej biedy — to i my z równą słusznością możemy powiedzieć, że ujadanie na księży także w niczem nie złagodzi biedy robotnika. Zaznaczamy zarazem, że pisząc o żydach chcieliśmy podjąć słuszną samoobronę własną, zagrożoną przez wrogie nam żydowstwo, które coraz bardziej panoszy się wśród nas i naszym kosztem. To twierdzenie opieramy na powszechnem przekonaniu naszego ludu po wsiach, miastach, a dodajemy, że tosamo o żydach myślą i robotnicy fabryczni i słusznie żydów uważają za pijawki naszego społeczeństwa. Zaś to, co myśli i czuje ogół społeczeństwa — wolno nam otwarcie pisać.

Natomiast ujadanie na księży katolickich wcale nie pochodzi z powszechnego przekonania, lecz rodzi się z niechęci jednostek zazwyczaj marnych i lichych, które ten lub ów kapłan musiał napiętnować lub zganić, do czego zresztą jest zobowiązany na mocy swego urzędu kapłańskiego. Toteż ujadanie socyalnych piesków na cały kler katolicki lub pewne jego jednostki — to tylko zwykła ale i brzydka zemsta obrażonej dumy, głupiej zarozumiałości lub ciasnego egoizmu socyalistycznego u jednostek.

Dlatego my pisząc prawdę o żydach jesteśmy wyrazem szerokich mas ludności i w tem nasza wyższość — zaś socyaliści szczekając na księży katolickich dają wyraz swojej osobistej zemsty lub zawiści, czego ogół naszego społeczeństwa ani nie podziela ani nie chwali. Ale też w tem jest ich niższość. Radzimy, aby sobie to socyaliści dobrze rozważyli w swoim własnym i dobrze zrozumianym interesie.

Jeden za wszystkich.

— Nie jestem dziecko... zaciągnąć się nie dam jak idę, to po dobrej woli.

Urwał, by po chwili dorzucić:

— Żebyś wiedziała, że teraz nie do domu, tylko pod „Zieloną wiechę“ idę.

— Wojtek! — z rozpaczliwą siłą palce kobiety wpiły się w ramię męża. — Bój się Boga, tylko dziś nie! tylko dziś nie! Widzisz... Wigilia... dzieci głodne... sklepikarzowi winniśmy 30 koron... A ty... ty masz taką słabą głowę... Jak cię do kilku kieliszków namówią, to cały rozum utopisz i znowu będzie, jak zawsze... — załkała głucho.

Spojrzał na nią niechętnie.

— Rób komedye, rób, żeby się ludzie obracali. Psiakrew, także przyjemność! Na... idź zgotuj co — rzucił jej guldena — ja przyjdę, słowo ci daję, nie długo, jeno, że obiecałem, to dotrzymać muszę. No, przestań ryczeć, bo Władek już też gębą kręci, jakby się octu napił... jeno patrzeć, jak ludzie stawać zaczną, żeby się na nas gapić.

— Chodź z nami do domu... — jej głos miękki, łzawy stwardniał nagle — albo najpierw pieniądze oddaj.

Szorstko, przytrzymującą go ręką odepchnął, i w boczną ulicę skręcił.

Patrzała za nim chwilę, potem Władysia za rękę ujęła i w kierunku domu poszli.

*

Zmija pod „Zieloną wiechę“ dąży.

W szary mrok spowite ulice rozbłysły nagle szeregiem świateł... Bogate wystawy świąteczne przykuwają oczy. Dok. nast.

Czerwony samochód.

Spółka Gross, Dziki, Pająk, Titz, to cztery koła na których umieszczony jest ten czerwony samochód napełniony fałszem, obłudą wobec klasy pracującej, a tchnący jadem i nienawiścią do polskiego i chrześcijańskiego społeczeństwa.

Otóż spółka ta urządziła we środę 10. grudnia 1919 r. strejk generalny na terenie bielsko-bialskim pod znakiem ochronnym żądania żywności, dla robotników na wspomnianym terenie. Najpierw partya ta Dzikiego zebrała się na rynku bielskim, gdzie wyładowano szereg różnego rodzaju przymiotników, których socyaliści zawsze mają pełny trzos, i jako czerwony katechizm wszędzie głoszą, a które brzmią jak następuje: Precz z burżuazyą, oczywiście chrześcijańską, bo żydowskiej nie wolno tykać, precz z klerykalizmem; precz z Rządem polskim; precz z Sejmem polskim; precz z wojskiem polskim; tak wołali socyaliści przeważnie niemieccy na terenie, gdzie ma być plebiscyt. Ta sama tłuszcza przeniosła się później na teren bialski, gdzie te same frazesy zostały powtórzone z dodatkiem precz ze Starostą bialskim. I tym sposobem zostały napełnione żołądki demonstrantów z partyi Dziki, Gross, Pająk, Titz. Brawo! tylko tak dalej!

— —

Do tej korespondencyi zauważyć trzeba, że prawdą jest, iż tego jedzenia mamy mało, zwłaszcza my w Galicyi, ale w każdym razie jest. U Czechów już dawno są demonstracye głodowe, o których jednak prasa czeska nic nie pisze.

Jednak w każdym razie musimy się wystrzegać takich demonstracyi, bo one są niebezpieczne; mętów wśród ludu jest dosyć, którzy czekają tylko, aby się stał rozruch i chcieliby korzystać z tego. A kto wtedy weźmie odpowiedzialność za to? Czy znowu partya socyalistyczna zwali winę na chrześcijańską organizacyę? Jak to zrobiła w pamiętnym dniu 21. maja br. — Powtóre są całe warstwy ludzi, którzyby chcieli w obliczu plebiscytu, Polskę postawić w złem świetle, zniechęcić do Polski, a pozyskać dla Czechów.

Zwłaszcza, gdyby to było prawdą, o czem wspomina korespondencya, że miano wołać: precz z polskim Rządem, z polskim Sejmem, precz z wojskiem, (które tak dzielnie się opiera bolszewikom i pilnuje naszych granic przed chciwymi wrogami), to wówczas sprawa cała zakrawałaby na jawny akt

zdrady. — A jeszcze jedno. Jeżeli i to prawda, że p. Gross miał mówić do robotników, żeby nie puszczali sukna z fabryki, aż będą mieć żywność, to znowu, choć chcemy i staramy się z wszystkich sił, aby nasi robotnicy mieli jak najwięcej żywności, musimy takie wyrażenia się p. Grossa uznać jako bardzo nieostrożne i dobrze zalatujące już bolszewizmem.

Z drugiej strony, jakaż to obłuda ze strony socyalistów. Gdy chrześcijańska organizacya postawiła jasno i dobitnie kwestyę aprowizacyi po fabrykach w Związku fabrykanckim, to organizacya socyalistyczna zadowolniła się byle jakiem ochłapem, dała się zbyć obiecankami. A teraz lud podburza i wyprowadza na ulicę i cóż z tego... Oni zawsze ci sami, bałamucić, mącić, a lud cierpi, jak cierpiał, bo nie o lud tu chodzi, on niech będzie jak najwięcej niezadowolony, byleby partya tryufowała.

Tajemnice żydowskie.

(Ciąg dalszy).

Z tego wszystkiego widoczna, że żydzi upodobali sobie szczególnie naszą Galicyę i chcą ją uczynić krajem zupełnie żydowskim, a katolików zatrzymać o tyle, o ile potrzeba im będzie służby do noszenia wody, rąbania drzewa, gaszenia w szabas świeczek, no i cięższej roboty przy gospodarstwie. Sama wyższa szlachta, choć jej jeszcze najmniej grozi niebezpieczeństwo służby u żydów, jednak czuje możliwość takiego losu. Kilku naszych obywateli z bogatych rodów rozmawiało raz ze sobą na ten temat i zastanawiali się, co będzie w Galicyi za lat 50, jeżeli żydzi tak dalej będą katolików podbijać. Co będzie? ot ja wam powiem, rzekł na to jeden z nich. Na ganek pałacowy wyjdzie sobie pewnego dnia opasły żyd i podparłszy się pod boki krzyknie: „Ty Sapieha, popatrzno, czy Potocki ze Sanguszkiem pojechali już po sziano?“ Dodać należy, że wróżba ta wyszła z ust jednego ze Sapiehów!

Jeżeli nawet takim ludziom przychodzą do głowy czarne myśli, to czegóż dopiero nie ma się lękać ze strony żydów zwykły śmiertelnik w Galicyi? Czy się dziwić, że boi się o swą skórę i staje się antysemitą? Biednyś jeżeli to czujesz, lecz biedniejszy jeżeli tego nie czujesz, możnaby tu słusznie zastósować znane zdanie św. Augustyna!

Aby wyczerpnąć ten rozdział powiedzmy jeszcze słówko o różnych rodzajach żydów. Tak jest! są różne rodzaje żydów.

Jak za czasów Chrystusa Pana byli między nimi Faryzeusze, Saduceusze, Esseńczycy, tak podobnie i dzisiaj dzielą się żydzi na różne sekty. Największa część żydów dzisiejszych uważa się za Faryzeuszów. Trzymają się oni nietylko prawa Mojżeszowego, ale jeszcze więcej talmudu i wielu przepisów, które rabini wywodzą z prawa Mojżeszowego na podstawie starych podań. Ci żydzi nazywają się też talmudystyczni, prawowierni (ortodoksi). Najpobożniejsi z nich nazywają się chusytami (Chassidim). Chusyci nietylko wierzą mocno w talmud, ale stawiają go ponad Pismo św. i zachowują prócz wielu rabińskich przepisów także „tajemne“ podania, przez które szczególnie według ich zdania, można znaleść łaskę u Boga. Ich modlitwy, posty i umartwienia są nadzwyczajne. Do Chusytów należą przeważnie polscy żydzi i dzielą się na różne szkoły czyli sekty zwane rozmaicie według różnych „cudownych“ rabinów, około których się skupiają. Są też między żydami Kabaliści trudniący się wróżbami i czarnoksięstwem; takimi są przeważnie „cudowni“ rabini.

Karaici jestto nieliczna sekta żydów (podobno kilka tysięcy liczy) mieszkająca w południowej Rosyi i po części we wschodniej Galicyi. Różnią się tem, że odrzucają talmud, a trzymają się tylko biblii.

Oprócz tych rodzajów żydów są jeszcze żydzi postępowi u nas zwani niemieckimi, którzy dzielą się na mniejsze sekty. Ten rodzaj żydów powstał z końcem zeszłego wieku, a jednym z pierwszych jego twórców był Mojżesz Mendelsohn. Mendelsohn chciał wiarę żydowską zreformować coś niby w podobny sposób, jak Luter katolicką. Odrzucił talmud, biblię zatrzymał. Następcy jego poszli dalej, odrzucili biblię i talmud i także pojęcie Mesyasza, a zatrzymali tylko wiarę w Boga i w życie przyszłe. Inni nowsi żydzi odrzucili nawet i to; zaczęli szerzyć i wyznawać zupełną niewiarę. Takimi postępowcami żydowskimi są po większej części wszyscy europejscy t. z. „cywilizowani“ żydkowie. Są oni właśnie dla tego najniebezpieczniejsi. (np. nasz p. Gross) C.d.n.

W poważnej chwili.

P. Stanisław Rymar pisze w „Wieńcu i Pszczółce“: Anglia skłoniła na Konferencyi pokojowej w Paryżu cztery inne państwa: Francyę, Amerykę, Włochy i Japonię do uchwały, iż Galicyę wschodnią i część Bukowiny ma otrzymać Polska na 25 lat, a potem o dalszym losie tego kraju zadecydować ma Liga narodów wraz z Polską i z ludnością tego kraju.

W ciągu tych 25 lat ma jednak wschodnia Galicya tylko luźnie być złączona z Polską: ma mieć swój Sejm, swoich ministrów, swojego gubernatora, swoje wojsko i swoje prawa rolne, szkolne, drogowe, zdrowotne itd. Nie wolno w ciągu tych 25 lat nikomu z Polski kupić ziemi w Galicyi wschodniej. O podziale ziemi zadecyduje Sejm, złożony w większości z Rusinów.

Do Polski jednak, a nie do nowego państwa Galicyi wschodniej, mają należeć powiaty nad Sanem: Jarosław, Cieszanów, Przemyśl, Dobromil, Brzozów, Sanok i Lisko oraz parę gmin z powiatu rawskiego i staro-samborskiego. Lwów i Borysław mają należeć do Galicyi wschodniej.

Ta uchwała ma wejść w życie na wiosnę, koło kwietnia — do tego czasu wszystko ma zostać po staremu.

Gdy wiadomość o tej strasznej krzywdzie doszła do Warszawy, zebrali się przywódcy posłów i prezes ministrów, aby radzić, co robić. Jeden tylko znalazł się poseł, który radził odstąpić część Galicyi Ukrainie czy Rosyi, aby ratować resztę. Tym posłem był wódz socyalistów, Daszyński. Radził on budować Ukrainę, dać jej część Podola i Pokucia od Bugu do Lipy na wschód wzamian za zrzeczenie się reszty. Na to odpowiedziano mu słusznie, że Petlura imieniem Ukrainy zrzekł się całej Galicyi i to ani jemu, ani nam nic nie pomogło, bo wschodnią Galicyę przeznacza koalicya dla Rosyi. Kto więc chce

Galicyę wschodnią dzielić, ten niech wie, iż tę oddzieloną część oddaje dobrowolnie Rosyi na pożarcie.

Klub posłów Związku ludowo-narodowego uchwalił jednomyślnie, iż delegaci polscy w Paryżu mają odmówić podpisu na ostatnią uchwałę kongresu. Prezes ministrów Paderewski oświadczył, iż do tej uchwały się zastosuje i sam wyjedzie do Paryża i do Anglii, aby domagać się zmiany tej uchwały.

Poza socyalistami wszystkie inne stronnictwa podniosły takie same wnioski. Jak postąpić, radzi nad tem teraz komisya sejmowa dla spraw zagranicznych pod przewodnictwem posła Stanisława Grabskiego.

Nie ulega tedy wątpliwości, iż ani rząd polski, ani Sejm polski nie dadzą swej zgody na tak krzywdzącą uchwałę, żywe ciało z Polski wyrywającą. Dlatego lud polski może być spokojnym, ale czujnym i baczuym. Protesty jednak z całego kraju muszą pójść głośne i stanowcze: nie godzimy się na zły wyrok, nie poddamy się za nic! Ani ludu polskiego, ani ziemi nie oddamy w obce ręce.

Parcelacya dóbr arcybiskupich.

Do „Ziemi polskiej" zgłosił zarząd dóbr księdza arcybiskupa lwowskiego projekt parcelacyi około 5000 morgów ziemi ornej. Zarząd dóbr wystawi we własnym zarządzie budynki gospodarcze.

Gospodarstwa o 10 do 12 morgów nabywać mogą tylko osoby pewne, rzymsko-katolickie.

„Ziemia polska" będzie obowiązaną dobrze zbadać, czy się nadają, wszystkich, chcących osiąść na parcelowanych dobrach arcybiskupich.

Oddziały powiatowe „Ziemi polskiej" otrzymują dokładny wykaz dóbr i warunki — wyjątkowo daje pisemne wyjaśnienia Zarząd główny „Ziemi polskiej" w Krakowie, plac Szczepański l. 7, I. p.

Odczyt ks. Ferdynanda Machaya z Orawy.

W ostatnią niedzielę zjawił się u nas w Białej sławny ks. Ferd. Machay, niezmordowany obrońca przyłączenia Spisza i Orawy do Polski. Głęboka wiara w zwycięstwo naszej słusznej sprawy i miłość gorąca tego biednego ludu góralskiego, z którego wyszedł i który chce na wieki złączyć z Polską, bije z jego słów i z jego wzroku, z jego szlachetnej postaci. Cześć ludowi orawskiemu, który wydał takiego syna z pośród siebie. Usłyszeliśmy z jego ust jak ciężko walczył ze swoim ludem o narodowość polską za rządów madziarskich i jak nikczemnie postępują teraz Czesi z jego braćmi, jak sam musiał ze swoich stron rodzinnych uciekać, bo groziło mu więzienie, jak w Warszawie i w Paryżu bronił twardo naszych praw do Orawy, Spisza i Czaczy.

Ze łzami w oczach chłonął w duszę niejeden słuchacz dziwną i mocną opowieść o naszych kresach południowych, które dzięki kilku działaczom z Krakowa i Nowego Targu — i dzięki prawdziwie chłopskiej woli i wytrwałości ks. Machaya mimo ucisku oznajmują światu, że w Polsce chcą żyć i umierać. Kto nie przyszedł na przemówienie, niech żałuje, że nie poznał tego wielkiego księdza-patryoty.

Życzymy mu ze szczerego serca, aby swoje gorące polskie serce uradował widokiem haniebnej klęski Czechów przy plebiscycie i **szczęścia braci górali spisko-orawskich.**

Po przemówieniu **zebrano przeszło 300 K na Gwiazdkę dla żołnierzy w Bielsku.**

Niech żyją centrale!!

Wy je, czytelnicy „Naszego Tygodnika" przeklinacie, ale są tacy mądrale, co je chcą gwałtem utrzymać, a choć są plagą ludu, oni nazywają je błogosławieństwem.

Widzieliście nieraz, jak jaki łobuz chciwy nabroił, a winę zwalił na kolegów? Tak jest z centralami. Bronią krzykacze central, a gdy za ich wspomnienie lud spluwa, pokazują palcem na obrońców wolnego handlu i na nich zwalają winę niedoli obecnej.

Ale przypatrzcie się uważnie: Gdy w lecie ogłoszono wolny handel, było podostatkiem niedrogich ziemniaków, ale że szły długo koleją, więc gniły i to już nie jest wina ani tych, co zamawiali, ani co sprzedawali, tylko wina kolei. Teraz niema wolnego handlu ziemniakami i dostają je różni handlarze i paskarze, a poważne Towarzystwa zmuszone są albo od nich kupować bardzo drogo albo ludziom odpowiadać: Patrzcie na dobrodziejstwa centrali i cieszcie się z mądrych nauk „Wyzwolenia".

Ile drzwi trzeba wytrzeć, ile namęczyć się w urzędach wygodnych panków w Warszawie, to już wiemy od tych ludzi, co tam bywają. Kłaniaj się, pisz podania, memoryały, słuchaj mądrych nauk panów dyrektorów, co sobie pana Ministra lekceważą i czekaj biedaku, aż gruszki urosną na wierzbie, aż taki pachnący, pulchny pan odczuje twój głód!

Tak jest teraz bez wolnego handlu ziemniakami. Więc cóż powiecie na to, że „Wyzwolenie" z ogromnym rajwachem broni centrali? A wiecie, kto w Austryi i teraz najwięcej z centrali korzystał?

Rozmaitości.

Koniec świata. Z bijącem sercem oczekiwali niektórzy 17. grudnia. W tym to bowiem dniu według zapewnienia amerykańskiego astronoma nazwiskiem Porta, miały się zejść aż 4 planety i spowodować zamieszanie w świecie gwiaździstym. Tymczasem jak oświetliła stacya astronomiczna w Krakowie, proroctwa były tylko zwyczajnym wymysłem amerykańskim. Porta okazała się zwyczajną portą (raczej portką), a sławny astronom podobno chrzanowskim żydkiem zamerykanizowanym. Oprócz trzaskającego mrozu i pięknej nocy księżycowej 17. grudzień niczem innem się nie zaznaczył w dziejach nadświata.

Wielkie transporty żywności przyszły już do Gdańska z Ameryki i będą dalej rozsyłane po ziemiach Polski.

Gross opiekun żydów. Do komisyi plebiscytowej przyszedł p. Gross i zaczął oskarżać „Nasz Tygodnik", że napada na żydów, że chce wywołać pogromy żydów (sic) — końby się śmiał — żeby zakazać przynajmniej w tym czasie plebiscytowym pisania o żydach. Nasze zdanie w tej sprawie jest takie. Nie

dążymy i nie chcemy wywołać pogromów, które są głupstwem. Nie będzie pogromów, jak długo socyały nie urządzą np. takich demonstracyi, jakie były 21. maja br. Ale z drugiej strony nawet p. Gross oburzyłby się (gdyby był katolikiem) na bezczelność żydowską, która domagała się, aby żydzi w niedzielę naszą mogli trudnić się zupełnie publicznie wszelkim handlem i przemysłem, wozić, otwierać sklepy itd. Jednem słowem nie drażnimy, ale bronimy naszych ideałów i oświecamy. Jakie to jednak godne zastanowienia: ledwo „Nasz Tygodnik" tylko nieco poruszył kwestyę żydowską, już się znalazł sławny obronca robotników, który broni... żydów; a iieto nakłamie się, napluje i naszczeka „Wyzwolenie" na religię, na Kościół św., na kapłanów — czy kto staje w obronie pokrzywdzonych? Bo my katolicy zawsze pozwolimy sobie na wszystko, i dlatego tak nas mało ważą i boją się wrogowie nasi.

Z aprowizacyi. Z powiat. urzędu gospodarczego dowiadujemy się, że obecnie rozdziela się już słoninę amerykańską nc cały powiat. Przed świętami dostaniemy także wydatniejszą ilość mąki chlebowej, a nadto 35 do 50 dkgr. mąki białej na głowę. Powiat dostanie też półtora wagonu cukru. Składnica zaś stara się o cukier biały i może dostanie tylko będzie droższy (około 25 K). Dla palaczy wesoła wiadomość (ale tym się nie nasyci), że 34 wagony naładowane najrozmaitszym tytoniem już jedzie do nas; może przed świętami nadejdzie!

Sojusz Słowaków z Węgrami. Pod kierownictwem profesora Franciszka Jebliczka, byłego posła do praskiego Zgromadzenia narodowego, ukonstytuowało się w Budapeszcie nowe słowackie stronnictwo pod nazwą „Uhersko-slovenska ľdova strana". Idzie ono ręka w rękę ze stronnictwem ks. Hlinki, a celem jego jest współdziałanie Słowaków z Węgrami dla odnowienia wspólnoty państwowej. Stronnictwo to weszło w kontakt z rządem węgierskim, ażeby uzyskać dla Słowaków autonomię. Spodziewają się, że porozumienie wkrótce przyjdzie do skutku.

Zaproszenie! Stowarzyszenie Młodzieży katolickiej w Lipniku zaprasza wszystkich szanownych czytelników na uroczyste przedstawienie pt. „Dziedzictwo syna niewdzięcznego" w 5 aktach w sali Domu polskiego w Lipniku w drugie święto Bożego Narodzenia tj. dnia 26. grudnia o godzinie ½6 wieczorem. Czysty dochód przeznaczony na Sztandar Młodzieży katolickiej w Lipniku. Ze względu na tak wzniosły cel o jak najliczniejszy udział uprasza

Katolickie Stowarz. Młodzieży polskiej w Lipniku.

Wspaniała, a budująca rozrywka podczas świąt.

Kółko amatorskie Młodzieży polskiej w Białej

odegra zupełnie według oryginału

BETLEEM POLSKIE

Sławne jasełka w 3 aktach Lucyana Rydla.

Między aktami wystąpi pocieszny dziaduś, Jędrek-Mędrek, p. Twardowski, żydek itd.

Sala dobrze ogrzana, nowe dekoracye, bufet obfity, muzyka.

Ceny miejsc: 25. 26. i 28. grudnia o godz. 7. I. 8 K, II. 5 K, III. 3 K. *Dla dzieci*: 25. grudnia o godz. ½3: I. 5 K, II. 3 K, III. 2 K. *Dla Robotników:* 29. i 30. grudnia o godz. ½6: I. 4 K, II. 3 K, III. 2 K.

Chcemy z tą piękną sztuką zapoznać jak najszersze warstwy robotnicze. Więc P. T. Robotnicy i Pracownice jawcie się licznie!

Dochód na Dom katolicki. Nie zbieramy składek od robotników, jak to czynią socyaliści na swój dom, ale z okazyi tych świąt i tych jasełek prosimy wszystkich o łaskawe naddatki na nasz katolicki, robotniczy **Dom.** Wszak wszyscy rozumieją, że postawienie takiego dzieła, pociąga za sobą szalone koszta. Więc spieszmy i poprzyjmy naszą wspólną sprawę.

Redaktor odpowiedzialny: Walenty Kosarz, Biała, Dom katolicki. Drukarnia Polaka K. Studenckiego w Białej.